

Teresa Sikora

"Tolerancja", red. Barbara
Karolczak-Biernacka, Warszawa 1992
: [recenzja]

Chowanna 2, 80-83

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

„Chowanna”	Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego	Katowice 1994	R. XXXVI (XLVII)	T. 2	s. 80-83
------------	--	---------------	---------------------	------	----------



„Tolerancja”
Red. Barbara Karolczak-Biernacka
Warszawa, Wydawnictwo Instytutu
Badań Edukacyjnych 1992.

Nakładem Wydawnictwa Instytutu Badań Edukacyjnych ukazała się pozycja pod redakcją Barbary Karolczak-Biernackiej zatytułowana *Tolerancja*. Jest to zbiór artykułów sygnowanych przez siedmiu naukowców z Warszawy, Wrocławia i Krakowa. W artykułach tych oprócz rozważań filozoficzno-psychologiczno-pedagogicznych odnośnie do tolerancji /nietolerancji znaleźć można najnowsze wyniki badań związanych z tym problemem. Spośród ustaleń pojęciowych dotyczących tolerancji na uwagę zasługuje propozycja T. Pilcha wskazująca kryteria, które pozwalają odróżnić tolerancję od obojętności, pobłażliwości czy cierpliwości. Zdaniem autora te ostatnie nie zawierają elementu oceny i zdają się ograniczać aktywność poznawczą wobec przedmiotu.

M. Botwina wzbogaca termin „tolerancja” dodatkowym parametrem, jakim jest przekonanie podmiotu o możliwości usunięcia przyczyny doznawanej przykrości. Ustalenia te nie są „sztuką dla sztuki”; mają poważne implikacje w interpretacji danych empirycznych. Czy fakt, że badanym przez M. Botwinę „nie przeszkadzały” odmienna narodowość czy pochodzenie społeczne, oznacza, że są one tolerowane czy też obojętne (a więc mogące w przyszłości stać się obiektem nietolerancji)?

Ks. S. Pamuła pisząc o podstawach tolerancji, przytacza 2 uzasadniające ją kategorie: przekonanie o relatywności ludzkiego poznania oraz bezinteres-

sowny szacunek dla człowieka. Powoływanie się na tę ostatnią kategorię jest najczęstsze (73,5%) wśród badanych przez B.Karolczak-Biernacką jako motywacja zachowań tolerancyjnych. Natomiast otwartość poznawcza stanowi podstawę tolerancji w najmniejszym stopniu (0,9%). „Praktyka” wzbogaca w tym względzie myśl filozoficzną w motywację odwołującą się do użyteczności tolerancji, braku wpływu, postawy dominacji.

Nie sposób pominąć teologicznych uzasadnień tolerancji, które przybliża (a może uzasadnia) ks. prof. Z. Łyko – ideowej jedności Trójcy Świętej, ewangelicznego nakazu miłości bliźniego, częstotliwości naszej wiedzy i przykładu, jaki dawał Chrystus. Trudno jednak oprzeć się uczuciu, że owe biblijne ideały są chyba zbyt mało znane, a może niezrozumiałe dla wielu mianujących się chrześcijanami. To w części tłumaczyłoby fakt, iż 80% respondentów z „katolickiego kraju” dostrzega dużą nietolerancję jego obywateli (badania B. Karolczak-Biernackiej).

Chociaż brzmi to paradoksalnie, podejmowane są próby określenia granic tolerancji. Ks. Z. Łyko uznaje porządek prawny, a szczególnie przepisy prawa karnego w danym społeczeństwie, za tę granicę. Ks. S. Pamuła zdaje się sięgać głębiej i ograniczenia widzi w pryncypiach moralnych, chociaż z pewnymi wyjątkami, które mogą mieć miejsce wtedy, kiedy nietolerancja mogłaby wyrządzić większą krzywdę niż tolerancja. Nie oznacza to jednak – jak podkreśla – uznania zła za dobro. Kontrowersje – jak zwykle przy tego typu wyborach – może budzić określenie, co jest „mniejszym złem” i kto powinien o tym decydować. Wydaje się także, iż znacznym ograniczeniem tolerancji jest teologiczna tolerancja dogmatyczna, gdyż – jak pisze T. Pilch – kategorycznym obowiązkiem każdego wyznawcy jest „walka” z wszelkimi naukami religijnymi czy moralnymi, które stoją w sprzeczności z naukami religii wyznawcy. Tolerancja, w tym rozumieniu, określać może jedynie dopuszczalne formy owej „walki”. Kształtowanie się postawy tolerancji religijnej prześledzić możemy w artykule M. Botwiny. Na podstawie przeprowadzonych sondaży autorka stwierdza, iż młodzież najmniej nietolerancyjna jest wobec ewangelików, następnie prawosławnych i wyznawców religii mojżeszowej. Stopień tolerancji / nietolerancji zależy od wielkości dystansu psychologicznego – różnego w każdej hipotetycznej sytuacji (skala dystan-

su społecznego Bogardusa). Zdziwienie budzi jednak zawiła próba wyjaśnienia mechanizmu psychologicznego leżącego u podłoża niezgody na zawarcie związku małżeńskiego przy jednoczesnej zgodzie na wspólną zabawę. Przywodzi ona na myśl powiedzenie, iż „najciemniej jest pod latarnią”. Czy nie wystarczyłoby odwołać się do wielkości ponoszonych kosztów psychologicznych i pojawiających się trudności zewnętrznych w tych 2 różnych sytuacjach (zabawy i małżeństwa z przedstawicielem innego wyznania) zamiast przywoływać mechanizmy racjonalizacji I i II rodzaju oraz dążenia do nagrody? Modyfikująca rola dystansu psychologicznego ujawniła się także w sondażu doc. B. Karolczak-Biernackiej i to nie tylko w odniesieniu do tolerancji religijnej oraz w badaniach I. Góry, która ustaliła, iż najwięcej (46%) badanych uczniów nie toleruje subkultur młodzieżowych, co tłumaczyć można dostępnością, konkretnością tychże w codziennym obcowaniu, dzięki czemu możliwe jest odwołanie się do doświadczeń, czyli zminimalizowanie błędu rozbieżności między postawą deklarowaną a realizowaną. Wnioski dotyczące nietolerancji wobec odmiennych ras i narodowości nie są jednoznaczne. W sondażu B. Karolczak-Biernackiej taką nietolerancję ujawniło 5–10% badanych, natomiast w pilotażu I. Góry procent ten urasta do 36. Źródeł tej rozbieżności należałoby szukać w zróżnicowaniu stopnia ogólności kategorii badawczych.

Postawę „braku sympatii” dla wyszczególnionych 22 narodowości i ras ilustruje praca R. Stachyry. Licealiści najmniej sympatii czują do Rosjan i Niemców, co – jak twierdzi autor – wynikać może z silnie zakorzenionych stereotypów. Interesujące, że co czwarty badany „nie czuje sympatii” do Żydów, podczas gdy w sondażu B. Karolczak-Biernackiej 99% badanych deklarowało wobec nich tolerancję. W tym zestawieniu mogłoby to wskazywać na problem reprezentatywności prób badawczych lub zasadność mówienia o „tolerancji” zamiast „sympatii” i „nietolerancji” w miejsce „braku sympatii”.

Zaznaczyć należy, że tolerancja wobec przedstawicieli innych ras i narodów uzależniona jest od pełnionych przez nich ról. Częściej tolerowani są oni w roli współpracownika niż np. posła czy członka parlamentu (według badań B. Karolczak-Biernackiej).

Najszerszym spojrzeniem na problem tolerancji / nietolerancji jest praca T. Pilcha, obejmująca m.in. ustalenia pojęciowe, empiryczną typologię nie-

tolerancji, rozważania o jej źródłach, przedmiocie, podmiocie. Wzbogacającą kontynuację w sferze mechanizmów nietolerancji (np. szukanie kozła ofiarnego, apostazja, poczucie winy) stanowi praca I. Góry. Niepokojąco brzmi stwierdzenie T. Pilcha, iż problemem nierozwiązywalnym jest pytanie o granice nietolerancji, wzajemne związki między nią a rygoryzmem moralnym. Chociaż dowody na potwierdzenie tej tezy znajdujemy w toczących się debatach.

Okazuje się, że pojęcia zasad moralnych, dobra ogółu, dobra kraju to także pojęcia zrelatywizowane; zabsolutyzowanie pewnych praw może stworzyć jedynie sytuację iluzorycznej tolerancji. Trudno osądzić, czy taką iluzją była – czy nie – Polska jako kraj tolerancyjny. Ścierają się na ten temat przeciwstawne poglądy, których autorzy, ks. S. Pamuła i T. Pilch, przywołują na potwierdzenie słuszności swych opinii odmienne prawdy historyczne. Taka selektywność wyboru zdarzeń stanowi jedną z wielu trudności pojawiających się przy próbie obiektywizowania. O innych, by wymienić chociaż nieadekwatność kryterium statystycznego kwalifikowania tolerancji / nietolerancji, wspomina B. Karolczak-Biernacka we wprowadzeniu.

Mimo iż obraz nietolerancji polskiej w przedstawionej pracy nie zachowuje idealnej spójności pozycja ta jest ze wszech miar godna polecenia bądź jako rzetelna próba teoretyczno-empirycznego rozpoznania problemu (już nie w ramach uprzedzeń czy autorytaryzmu – jak miało to miejsce dotychczas), bądź jako punkt wyjścia dalszych badań. Praca ta wskazuje na możliwość, a nawet konieczność podjęcia oddziaływań pedagogicznych „uczących” tolerancji. Zdaniem T. Pilcha „do tolerancji człowiek musi być wychowany. Dlatego problematyka tolerancji to w mniejszym stopniu problem filozoficzny czy socjologiczny, a w pierwszym rzędzie problem moralny i zadanie wychowawcze.” Jak wielka może być tu rola rodziców, pokazują badania M. Botwiny.

Nie wracając do poczynionych już rozważań odnośnie do granic tolerancji, wystarczy przejrzeć zamieszczone na końcu pracy kalendarium, by zadać sobie pytanie o szanse i zagrożenia takiej edukacji tolerancji.